

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodztwa



Nr 52 (604)

NIEDZIELA 19 grudnia 1971

ROK XIII

### JEZUS I NASZE CZASY

Zatytułował H. Fosquet swoją recenzję z dzieła zbiorowego pod tytułem — „Jezus”, opublikowanego w Paryżu w ostatnim okresie. Z recenzji znanego publicyście cytujemy szereg wyjątków :

W książce tej cała plejada wybitnych osobistości patrzy na Postać Jezusa — przez pryzmat swej dziedziny specjalnej : nauk przyrodniczych, egzegezy, teologii historii, filozofii... Przedstawiciel pierwszej z wymienionych dziedzin, — Ludwik Leprince-Ringuet, którego zdaniem postęp tych nauk wiąże się z ciągłym kwestionowaniem prawd uznanych — wczoraj, nie waha się jednak stwierdzić że „posłannictwo i orędzie Jezusa posiada ewidentną aktualność, gdyż nakłania do posunięcia się poza granice zwykłego racjonalizmu i dzięki temu nadaje naszej egzystencji „wartość prawie nieskończoną”.

W nader interesującym skrócie przedstawił o. Refoule wyniki badań egzegetów — od XIX stulecia do dziś — nad czterema Ewangeliimi. Rozumiemy obecnie, że księgi są przede wszystkim księgami wiary i pomocą w jej nauczaniu, a dopiero w drugiej linii źródłami historycznymi. Wysiłek egzegetów nie zdążył już w kierunku nowego opracowania — żywota Jezusa lecz stawia sobie cel skromniejszy : naświetlić żywe powiązania między Tradycją Kościoła pierwszych czasów, a Faktem, do którego się ona — odnosi. Po kardynale Danielou — który przedstawił klimat społeczny i religijny w ówczesnej Palestynie i omówił — stanowisko Jezusa wobec faryzeuszów i — zelotów pastor Jerzy Casalis określił trzy wielkie osie nauczania Chrystusowego : obwieszczenie Królestwa Bożego nawiązanie stosunku między tymi, którzy Go słuchają, a Ojcem, oraz wytworzenie między ni-

mi związków nowych — i braterskich.

Jakub Madaule, wychodząc w refleksjach swoich od procesu Jezusa, kończy m.in. takim wnioskiem : Przerzucanie — całej odpowiedzialności za śmierć Jezusa wyłącznie na Żydów jest równoznaczne z wypieraniem się winy, która obciąża całą ludzkość.

Z Janem Guitton czytelnik zbliża się do tajemnicy Zmartwychwstania. Jezus — zmartwychwstały „to obecność realna — jedyna w swoim rodzaju, jednocześnie — zewnętrzna i wewnętrzna i kosmiczna, — historyczna i ponadhistoryczna”. Obecność ta zmieniła bojaźliwych uczniów — w świadków nieustraszonych i dała im siłę, która potrafiła wstrząsnąć dwiema religiami : żydowską i pogańską. Zmartwychwstanie stanowi węzeł między dwoma typami egzystencji, z których jeden jest doczesny, a drugi ma wymiar wieczności.

W rozważaniu końcowym, zamykają-

cym książkę, o. Carre cytuje słowa Henryka Petit : „Są tacy, którzy mówią, że chrześcijaństwo się skończyło. Należałoby — raczej powiedzieć, że ono się zaledwie rozpoczęło i że rozbudziło dopiero — drobną cząstkę miłości, do jakiej zdolne jest serce ludzkie”.

Mamy więc w tym dziele nowy dowód, że Jezus jest nadal — zwłaszcza dla wierzących — tematem niewyczerpanym i — niemożliwym do wyczerpania. Ale ludzie każdej epoki patrzają na Niego własnymi oczami; nie żyjemy przecież poza czasem. Toteż i dziś mówimy o Jezusie innymi słowami, jak dawniej.

Ale Jego orędzie jest ponadczasowe. Jezus nie napisał żadnej księgi, — nie pozostawił żadnej recepty, jak mamy interpretować Jego naukę, oprócz — tych zarazem prowokujących i pociągających: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot”. Fosquet kończy swą recenzję słowami :

„Poprzez obecne kryzysy i trudności zaczyna przeświecać nowa wiara. Straszna jest odpowiedzialność naszej epoki, epoki, wielkiego ryzyka”.

#### Trzy tezy O. Rahnera

Przemawiając w Salzburgu do 50 dziennikarzy, stypendystów katolickiego instytutu publicystyki, o. Karol Rahner wysunął trzy tezy, które człowiekowi o formacji naukowej muszą - jak powiedział - unaocznić sens chrześcijaństwa. Te trzy tezy przedstawiają się w największym skrócie następująco : 1) Każdy człowiek może sobie uświadomić, że nie sposób rozpoczynać życia od punktu absolutnego zera - świat nie rozpoczyna się razem z nami. 2) Religia ma zawsze związek z społecznością, nie może się więc zamykać w sferze wyłącznie subiektywnej, osobistej - oznacza-

łoby to zupełną dowolność. 3) Mimo długiej historii, obejmującej też niesłychanie rozległe dziedziny historii ducha, chrześcijaństwo jest w istocie rzeczą prostą. Ostatecznie stwierdza ono, że istnieje tajemnica, wyprzedzająca wszelki ludzki racjonalizm, nie dająca się objąć i przeniknąć człowiekowi.

Jeżeli chodzi o normy etyczne, których uczy Kościół, sprowadzają się one ostatecznie do dwóch nienaruszalnych wzorców. Pierwszym jest przykazanie miłości Boga, drugim - przykazanie miłości bliźniego.

FP 2433

## ŚWIĘTY JOZEF MAŻ OPATRZNOŚCIOWY

W dzisiejszej Ewangelii ewangelista Mateusz przedstawia nam świętego Józefa. Był on człowiekiem prawym. Jemu przypadł zaszczyt posłubienia Dziewicy Maryi. Bardzo ważna jest ta wypowiedź Mateusza: „Wpierw nim zamieszkali razem, Maryja znalazła się bieżmienną”.

Oceniając to wydarzenie, czysto ludzkim sądem, można by je nazwać „historią zdradzonego męża.” Józef jednak był mężem prawym i uczciwym. Nie chciał zasmucić swojej małżonki wytoczeniem procesu o list rozwodowy. Dziecko, które Maryja wyczekiwała nie było jego. Bez rozgłosu, cicho chciał się oddalić a małżonce swej wrócić wolność. Ewangelista pisze, że „zamierzał potajemnie ją oddalić”. Taka była jego osobista decyzja.

W ostatniej chwili prawie wkracza sam Bóg. Przez postać daje Józefowi znać, że pochodzenie Dziecka nie jest z człowieka, ale „z Ducha Świętego jest to, co się w Maryi poczęło. „Tu znowu Bóg zaprasza człowieka do urzeczywistnienia swych zamiarów w dziele zbawienia ludzi. Józef się godzi, i w oczach ludzi będzie uchodził za ojca tego Dziecięcia.

Tak tekst ten tłumaczyło wielu komentatorów. Chcieli przez to wykazać posłuszeństwo Józefa woli Bożej, oraz uprzywilejowaną rolę Józefa w stosunku do Maryi i Jezusa.

Tłumaczenie to jednak wydaje się być niedokładne. Rozważmy dokładniej urywek dzisiejszej ewangelii.

Józef mąż zdradzony, cudownie pocieszony i przez anioła zachęcony do podjęcia tej awantury Bożej, jak podaje nam Mateusz „był człowiekiem prawym”. I zaraz dodaje, że potajemnie zamierzał Maryję oddalić. Gdzież więc jest jego uczciwość?

Gdyby Józef rzeczywiście posadzał Maryję, to wtedy chcąc uchodzić za prawego, musiałby ją zadenuncjować, tego domagało się prawo żydowskie. Nie uczynił tego i tu jego uczciwość wydaje się być problematyczna.

Przeciwieństwo znowu, gdyby Józef myślał, że Maryja jest niewinna, nie miałby powodu jej oddalać, nawet potajemnie.

Nie możemy się gubić w takich przypuszczeniach. Nie w tym znajduje się właściwy problem. W rzeczywistości chodzi o to, czy Józef znał sekret dziewiczego poczęcia Marvi? Czy znał moment zwiastowania Maryi, jaki opisuje święty Łukasz? (1, 26-32).



Uwaga naszego rozważania skupiać winna się na słowach anioła, wypowiedzianych do Józefa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło.

Porodzi Syna, któremu nadasz imię JEZUS”.

Zapewne Józef wiedział o dziewiczym poczęciu Maryi. Skromność jednak nakazywała mu odejść od Maryi i od Jej Dziecka. Nie czuł się godnym takiego ojcostwa w oczach ludzi. Wszystkie te wątpliwości usuwa Bóg. Józef jest potrzebny w historii zbawienia. Rola jego będzie specjalna. I tu Józef wypowiada swoje „niech mi się stanie według woli Twojej!”

Od tej chwili Józef wie, przyjmuje i służy. Oto jego rola. W tym właśnie jest dla nas przykładem na święcenie dnia Bożego Narodzenia.

My też wiemy jaką rocznicę obchodzić będziemy!

My też powinniśmy przyjąć Jezusa, żyjącego w Jego Kościele i działającego w Nim przez Słowo i Sakrament!

My też powinniśmy służyć sprawie pokoju i sprawiedliwości, bo taka służba to realizacja Królestwa Bożego na ziemi. Pełne objawienia tego Królestwa objawi nam Chrystus, w chwili swego powtórnego przyjścia.

Wpatrzni w świętego Józefa naśladować mamy go zawsze, szczególnie jednak w dniach, które poprzedzają Boże Narodzenie.

### Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, napelnij nasze serca swą łaską, abyśmy poznawszy za Zwiastowaniem Anielskim Wcielenie Chrystusa, Syna Twego, przez mękę Jego i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Pana naszego.

## Ewangelia

NA 4. NIEDZIELĘ ADWENTU (Mt. 1, 18-24) - 19 grudnia

„Jezus narodzi się z Maryi, posłuhionej Józefowi, synowi Dawida”

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach matki Jego, Maryi z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić jej na zniesławienie, zamierzał oddalić ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło. Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie, powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją żonę do siebie.

# PO OSTATNIM SYNODZIE

Przez cały czas trwania Synodu — ani jeden raz nie mówiłem o jego pracach. Inne aktualności zajęły wszystkie pogadanki. Obecnie, długo już po zakończeniu obrad — dobrze będzie zrobić pewien bilans. Trzeba jednak koniecznie zacząć od tego co w potocznej prasie dopiero po zakończeniu Synodu było powiedziane — a co raczej na początku należało powiedzieć. Mam na myśli przypomnienie prawdziwych kompetencji Synodu, oraz jego właściwej roli jaką ma spełniać w Kościele Katolickim. Brak tej konkretnej wiadomości sprawił, że oczekiwano od Synodu rzeczy jakich on dać nie może. Tym samym również i wiadomości o jego pracach nie zawsze były podawane w prawdziwym świetle.

Przed wszystkim więc Synodu nie można utożsamiać ze Soborem. Jego cel i kompetencje są zupełnie odmienne. Powołany do istnienia przez ostatni Sobór, obrazowo mówiąc porównalnym Synod i jego zadania z termometrem lekarskim. Termometr ma jak najdokładniej wskazywać temperaturę każdego pacjenta i w ten sposób pomagać lekarzowi do diagnozy i decyzji. Członkowie Synodu, czyli delegaci wszystkich Episkopatów świata mają jakby wskazać temperaturę katolicką kraju z jakiego przybyli. To znaczy problemy, potrzeby i aspiracje katolików nad jakimi sprawują pieczę Biskupią. Synod, w pierwszym rzędzie jest organem informacyjnym. Ma dobrze informować Papieża o stanie Kościoła Katolickiego w różnych krajach i częściach świata. Nawet gdy te wiadomości będą się różniły jedna od drugiej — trzeba aby były prawdziwe. Wtedy Synod spełnia jedno ze swoich zadań.

Drugim zadaniem Synodu jest uczulenie całego Kościoła nawet na te problemy, które chociażby tylko w jednym kraju miałyby występować. Kościół bowiem — to Mistyczne Ciało Chrystusa — a my wszyscy jesteśmy jego członkami. Prawdę tę podkreśla św. Paweł mówiąc, że nawet gdy jeden członek cierpi — to całe ciało odczuwa jego cierpienie. Gdy jeden członek czci doznaje — całe ciało w niej uczestniczy. Przykładem tej funkcji Synodu był na przykład fakt, że w dyskusji o sprawiedliwości w świecie przede wszystkim zabierali głos przedstawiciele ubogich narodów. Chodziło bowiem o uczulenie całego Kościoła na problemy narodów

cierpiących i ubogich. Świat bowiem jest obecnie tak mały, że w krótkim czasie wszyscy mogą być poinformowani o tym co gdziekolwiek się dzieje. Ostatni zaś Sobór bardzo mocno podkreślił kolegiąlną odpowiedzialność wszystkich biskupów za cały Kościół.

Stąd też wypływa trzecia funkcja Synodu — a mianowicie szukanie sposobów rozwiązania nawet dla lokalnych problemów. Chodzi bowiem o takie rozwiązania, które będąc dobre w jednym kraju nie byłyby równocześnie szkodliwe w innych częściach Kościoła. Pod tym względem Synod ma być jakby komisją doradcą, która Papieżowi wskazuje możliwości rozwiązania, względnie celowość poszczególnych sposobów zarządzania potrzebom.

Jeżeli jednak o decyzję chodzi, to na pewno Papież bardzo się liczy z głosem Synodu — jednak sama decyzja ostatecznie i wyłącznie należy do Papieża. Synod tylko informuje Papieża, uczuła cały Kościół na wszystkie problemy i doradza sposoby rozwiązań. Synod nie ma innych kompetencji. Natomiast dobrze swoją pracę spełni — gdy dobrze doradzi. Jednak decyzja należy do Papieża. Może on sam decydować mocą

swojej władzy papieskiej, może decydować w porozumieniu z biskupami krajów zainteresowanych i tak najczęściej czyni, — lub wreszcie może całą decyzję zostawić samym biskupom poszczególnych krajów. Tak właśnie uczynił gdy samym biskupom zostawił wolność decyzji o terminach pewnych zmian liturgicznych, względnie prób liturgicznych przeprowadzanych na ich terenie.

Gdyby te kompetencje Synodu i jego zadania były jasno przedstawione w prasie jeszcze przed Synodem — na pewno lepiej bylibyśmy rozumieli jego prace i konkluzje. Dlatego, obecnie po zakończeniu prac Synodu, chyba sam Papież jest najbardziej powołany do oceny jego pracy i osiągnięć. Papież zaś jasno mówi: „Możemy wyznać, że obrady synodalne... okazały się owocne i zbawienne dla kościoła. Rzeczywiście bowiem, cierpienie, radości i nadzieje... różnych części świata, w pełnym świetle, wszystkim zostały uwidocznione... Gdy zaś o nas chodzi — mówi dalej Papież — możemy was zapewnić, że należycie uwzględniły wasze zdanie — gdy trzeba będzie decydować o tym co stanowi dobro całego Kościoła”.

Ks. Witold Kiedrowski.

\* \* ★ \* \*

## Duchowieństwo Archidiecezji Warszawskiej

Krakowski „Tygodnik Powszechny” (nr 45) informuje, że Archidiecezja Warszawska posiada obecnie 856 kapłanów. W liczbie tej czynnych w duszpasterstwie i administracji jest 766 kapłanów, emerytów — 46, studentów — 17, poza Archidiecezją przebywa 27 kapłanów. Od września ubiegłego roku wyświęconych zostało 24 kapłanów, zmarło zaś 10. Na terenie Archidiecezji przebywa obecnie 56 kapłanów z innych diecezji, nie licząc studentów Akademii Teologii Katolickiej i 5 kapłanów wojskowych. Metropolitalne Seminarium Duchowne w Warszawie liczy 216 alumnów.

Z danych, które podał wspomniany tygodnik w poprzednim numerze (nr 44) dowiadujemy się, że w roku ubie-

głym wyświęconych zostało w Polsce 381 kapłanów Kościoła Katolickiego, a w 1969 r. — 406 kapłanów. „Najwięcej neoprezbiterów, bo 43, posiada w tym roku diecezja tarnowska”. Następne w kolejności miejsca zajmują diecezje: przemyska — 30 nowych kapłanów i krakowska — 29. Z zakonów najwięcej nowych kapłanów posiadają Salezjanie — 17, Jezuici — 12 i Kapucyni — 11. W diecezjalnych seminariach duchownych kształciło się w 1970 roku 3.131 alumnów, a w seminariach zakonnych — 1.098. Na Katolicki Uniwersytet Lubelski przyjęto w tym roku na kurs wyższy 30 księży, na kurs zwyczajny dla świeckich 300 osób, w tym także kleryków.

# Le świat KATOLICKIEGO

## Realizm piekła

Piekło jest groźną rzeczywistością, choćby nawet współczesny człowiek wydawał się tracić z oczu straszne niebezpieczeństwo wiecznego zatracenia. Zwrócił na to uwagę Ojciec św. w czasie środowej audiencji generalnej. Papież powiedział: „Rzeczy ostateczne są osłonięte obłokiem tajemnicy co sprawia, że człowiekowi nawet trudno je sobie trafnie wyobrazić. Nie wielu mówi o rzeczach ostatecznych i to co mówią jest odrobiną. Zeświecczenie dzisiaj sprawia, że tracimy świadomość straszliwego niebezpieczeństwa odnośnie do naszego przyszłego życia, lecz Sobór przypomniał nam o prawdach eschatologicznych, które nas dotyczą, w tym także straszną prawdę o możliwości wiecznej kary zwanej piekłem, o czym Chrystus mówił otwarcie.” Po opublikowaniu tej wypowiedzi pojawiły się listy do redakcji pism. Świadczą one nie tylko o trudności w zrozumieniu rzeczywistości piekła, ale także o tym, że jest to temat niemożny i rzadko poruszany, chociaż należy do podstawowych prawd chrześcijaństwa.



## Przygotowania do procesu beatyfikacyjnego kard. Kozjusza

Jak wiadomo, od dłuższego czasu trwają w diecezji warmińskiej prace przygotowujące proces beatyfikacyjny kard. Hozjusza.

Komisja historyczna przy Kurii Diecezjalnej w Olsztynie zajmowała się gromadzeniem pism i korespondencji kardynała, a także pism i listów dotyczących jego osoby. Zewidencjonowano dokumenty archiwów w Watykanie, Florencji, Parmie, Mediolanie, Turynie, Monachium, Wiedniu, Paryżu.

Aktualnie Komisja zajmuje się szczegółowym badaniem zebranych materiałów z archiwów w Polsce i za granicą. Komisja Historyczna po zapoznaniu się z wszystkimi materiałami, sformułuje specjalne pismo, tzw. vo-

tum o heroiczności cnót kard. Hozjusza. Zostanie ono przekazane Kongregacji Beatyfikacji i Kanonizacji.



## Napad na Kościół św. Wincentego w Warszawie

16 bm. dokonano napadu na kościół pw. św. Wincentego w Warszawie na Bródnie. Zdemolowano wnętrze świątyni, siekierami porabano ołtarze i ławki, porozbijano figury świętych, zniszczono wiele przedmiotów oblewając je chemikaliami z gaśnic pożarowych. Ukradziono przedmioty liturgiczne, m. in. kielichy z tabernakulum.

Następnego dnia zatrzymana została kilkusobowa szajka, która dokonała i innych chuligańskich wyczynów. Tego samego dnia jej członkowie zbezcześcili kilka grobów na Cmentarzu Bródnowskim, a także dokonali włamania do Bazyliki przy ul. Kawęczyńskiej na Pradze.



## Księża uwięzieni w Sowieciech

Maszynopis sporządzony przez koła opozycyjne w Moskwie i dostarczony dziennikarzom zachodnim informuje że dwóch księży katolickich z Litwy zostało uwięzionych przez władze sowieckie. Faktu tego nie ujawniono nigdy w sowieckich środkach przekazu.

Zródła opozycyjne podają nazwiska księży litewskich: Jozas Zdebskis i P. Bubnis. Prowadzili oni w okolicach Kowna zwykłą pracę duszpasterską; w sierpniu br. zostali aresztowani przez agentów KGB i wkrótce odbyły się (osobno) ich rozprawy. Nie wiadomo, jakie były zarzuty oskarżenia, gdyż proces toczył się przy drzwiach zamkniętych (mimo to przed sądem była demonstracja). Obaj księża zostali skazani na 1 rok więzienia.

Materiały informacyjne opozycji w Moskwie wspominają, że represję władz wywołała praca duszpasterska wśród dzieci i młodzieży; wkrótce przed aresztowaniem, księża ci przygo-

towywali dzieci litewskie do pierwszej komunii św. i uczyli je katechizmu. W trakcie zatrzymania i przed przekazaniem go władzom śledczym jeden z księży — Zdebskis miał być bity przez agentów policji oraz nękanym fizycznie przed samą rozprawą, która jakoby odbyła się 11 listopada. Osoby, które były zatrzymane w tym samym areszcie twierdzą, że ksiądz był dotkliwie bity. Gdy matce pozwolono zobaczyć się z nim ksiądz był tak spuchnięty, że nie mogła go rozpoznać.

W sprawie zwolnienia księży i ujawnienia przez władze stawianych im zarzutów społeczeństwo wystosowało dwie petycje do władz sowieckich na Litwie. Listy te, domagające się też wolności wyznania i praktyk religijnych zostały podpisane przez ponad 3.000 katolików litewskich, choć wiadomo że podpisujący narażeni będą na szykany.

Po przedstawieniu dziennikarzom zachodnim wiadomości dotyczących uwięzienia księży, partyjny organ Republiki Litewskiej „Sowietskaja Litwa” umieścił artykuł na temat wykorzystywania przez księży - opozycjonistów swych wpływów w społeczeństwie w celach propagandowych. Nie podano jednak żadnych nazwisk. Tajne materiały wspominają też, że aresztowano przed sądem 20 demonstrantów występujących w obronie księży (w tym 2 innych księży), 10 z nich oczekuje na rozprawę pod zarzutem zakłócania porządku publicznego.

## Przyszycie ręki i nogi

Jak doniosła agencja krajowa zespół lekarzy szpitala miejskiego w Stargardzie dokonał rzadkiej operacji przyszycia urwanej ręki Romanowi Janiszko- wi — mieszkańcowi Słupska. Operacja się udała.

Ten sam zespół lekarzy dokonał nie mniej skomplikowanej operacji przyszycia urwanej nogi Januszowi Koko- cińskiemu, pracownikowi tartaku w Chociwelu. Zabieg był bardzo trudny, wszystko wskazuje jednak na to, że i tym razem operacja się udała.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Słyszałem, że głodujecie, moja droga kobieto — rzekł patriarcha życzliwie. — Przyszedłem, by choć trochę wam pomóc. — Następnie wyciągnął ze swoich wielkich kieszeni chleb i wino i w milczeniu dołożył jeszcze kilka groszaków.

— To wszystko, ci w tej chwili dać mogę — westchnął. Niewiele, ale więcej nie posiadam.

— Widać, że ksiądz jest biednym proboszczem — odparła kobieta, chciwie chwytając dary. — Ksiądz sam pewnie ma mało. A przy jakim ksiądz jest kościele ?

— Przy katedrze.

— Przy katedrze. To chyba ksiądz jest ostatnim w katedrze — mówiła kobieta, przyglądając się ze współczuciem wytartej sutannie gościa — Gdyby ksiądz był patriarchą, mógłby mi pewnie przynieść kilka sztuk złota, zamiast paru lirów.

— Patriarcha nie ma ani centesima więcej ode mnie — zapewniał kardynał Sarto zakłopotany.

— Śmiechu warte, co ksiądz powiada — zakrzyknęła stara. — Kto mieszka w takim pałacu, ten może ręce aż po łokcie zanurzać w złocie. No, dziękuję księdzu za jego dar, ratuje mnie on w najcięższej nędzy.

Przez chwilę słuchała cierpliwie pobożnych słów pociechy kapłana, ale wreszcie przerwała mu :

— Niech ksiądz już przestanie z tym Panem Bogiem, On trzyma tylko z bogaczami, a o biednych zapomniał. Z nieba nie może przecież zaglądać w naszą uliczkę. Zanadto mu to cuchnie.

— Pan Bóg mnie do was przysłał, droga kobieto — odparł kardynał

— Niech ksiądz zostawi. Może za wiele powiedziałam. I teraz już mi ksiądz pewnie więcej nic nie przyniesie.

— Ale na pewno przyjdę znów kiedy — odpowiedział kardynał Sarto i ze ściśniętym sercem opuścił ten przybytek nędzy.

W nocy długo nie mógł zasnąć. Ciągłe wpatrywały się w niego oczy nieszczęśliwej, smutne, zrozpaczone oczy matek, blade, wynędzniałe twarze chorych. Wrzaskliwy śmiech dziewczyny, „miser cordia” żebrzących dzieci, ginących w brudzie i występkach dźwięczały mu przeraźliwie w uszach.

Słyszał znów szydercze słowa chorej — Bóg zapomniał o biednych. — A wszyscy patrzeli na niego, wszyscy wołali za nim : do ciebie, Giuseppe Sarto, zwraca się krzyk biedy, nędzy i straszny śmiech grzechu. Ty musisz pomóc, ty, ty, ty. — Ale cóż on może w otchłani brudu i nędzy. — Patriarcha nurza się w złocie — powiedziała kobieta. — A przecież żaden kapłan w tej wielkiej diecezji nie był biedniejszy od niego. Stół jego podobny do żebraczego. Nie miał żadnego służącego w domu prócz starego kamerdynera, śmiesznego, pulchnego człowieka, imieniem Giovanni Gornato, nie miał nawet praczeki. Jego dzielne siostry przy pomocy siostrzenicy prowadziły cały dom, prały, sprzą-

tały, gotowały i łątały jak biedne służące i nieraz znajdowały się w sytuacji bez wyjścia, gdy nie było ani jednego centesima w domu.

Kardynał Sarto podniósł się ze swego posłania, zapalił świecę i udał się do swej pracowni, gdyż nie mógł spać. Świecił na półkach, szukał po szafach... Boże drogi! Cóż za ubóstwo. W ciągu jednego roku rozdał wszystko. Kosztowne dary, które otrzymał w dniu swego ingresu, rozmienił na pieniądze, na chleb dla głodnych. Dwa lichtarze z masywnego srebra, dar kapituły, poszły do lombardu. Obrazy, naczynia, cenne dywany, obrusy adamaszkowe, wszystko poszło tą samą drogą. Nie miał już co zastawiać.

Poczekaj! Jednak — kosztowny krzyż z kości słoniowej, dar kardynałów z Rzymu, wisiał na ścianie. Święty papież, Pius V modlił się niegdyś przed tym wizerunkiem.

— Nie, nie, tego nie — bronił się kardynał Sarto wbrew swemu dobremu sercu.

— Krzyża papieskiego nie mogę zaność do lichwiarskiego lombardu. Muszę znaleźć co innego.

Zawiedziony, że jego miłość niczego już znaleźć nie może, powrócił wreszcie kardynał do swego łóża.

— Teraz już chyba muszę iść żebrać — westchnął kładąc się na spoczynek.

Nazajutrz zapukał skromnie do drzwi hrabiego Gardeniego. Wielki pan, który jako dziecko odwiedzał często babkę swą w Riese, a kardynał Sarto poznał jeszcze jako biednego ucznia, okazał wielką radość z tych dostojnych odwiedzin. Gdy patriarcha wystąpił z prośbą o palumżnę dla biednych, uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Eminencja wybrał się po prośbie ? — pokręcił głową zdziwiony.

— Tak, kochany hrabio, nie pozostaje mi nic innego — westchnął kardynał Sarto — moje kieszenie są próżne.

Chętnie ofiarował mu hrabia kilka złotych dukatów, ale kardynał rozdał je zaraz, nim powrócił do swego pałacu. Znowu ręce jego były próżne.

Tak samo rozdał wszystko, co otrzymał w innych pałacach arystokracji. Zawsze był kardynał Sarto żebrakiem z pustyni rękoma.

— Musimy coś zaradzić przeciw ogólnej nędzy — powiedział pewnego ranka po bezsennej nocy do swego sekretarza. Chce zmobilizować całą Wenecję do walki z nędzą. Ona woła do nieba, ale to nie są pobożne akty strzeliste zanoszone do Boga, lecz przekleństwa pełne nienawiści i rozpacz. Ale co — co mam robić ?

Szybkimi krokami przemierzał pokój.

— Zwołaj przedstawicieli Konferencji św. Wincentego à Paulo do mnie na jeden z najbliższych dni — powiedział wreszcie — Muszę mieć patronaty, oratoria, podobnie jak don Bosco w Turynie. Serce mi krwawi — gdy widzę, jak nasza młodzież ginie w nędzy ulicznej. Dawniej, tak — dodał z bolesnym uśmiechem — dawniej, gdy jeszcze byłem wikarym w Tomboło i proboszczem w Salzano, zbierałem malców z ulicy, brałem ich do swojej kuchni i grałem z nimi w dobolona. Ale teraz... Wierz mi, Giovanni, nigdy w moim życiu nie byłem tak biedny jak teraz w patriarszym pałacu w Wenecji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Ludzie są tacy

**500.000 DOLARÓW KOSZTOWAŁO ODKRYCIE AMERYKI.** - Dopiero teraz udało się ustalić ile kosztowało odkrycie Ameryki. Stało się to dzięki znalezieniu w jednym z klasztorów w Hiszpanii spisu wydatków związanych z wyprawą Krzysztofa Kolumba, zakończoną 12 października 1492 r. odkryciem Ameryki.

Ze spisu tego wynika, że wyprawa Kolumba w przeliczeniu na obecne pieniądze kosztowała ok. 500 tys. dolarów.

**REKORD ŚWIATA W PALENIU FAJKI.** - We włoskiej miejscowości Arona odbyły się mistrzostwa świata w paleniu fajki. Pierwsze miejsce zajęł Giuseppe Mancini. Palił on fajkę 2 godziny 40 minut i 11 sekund. W mistrzostwach wzięło udział 137 zawodników, w tym również kilka kobiet.

**BRODA Z... PSZCZOŁ.** - Prasa amerykańska donosi o niezwykłym wydarzeniu. W okresie rojenia pszczoł, na szczyt jednego z mieszkańców Płd. Karoliny usiadła pszczoła - matka. Natychmiast otoczył ją cały rój, tworząc najoryginalniejszą na świecie brodę.

Próby zlikwidowania tej brody przy pomocy dymu z cygar nie dały rezultatu. Pszczoły atakowały wszystkich, którzy zbliżali się do „broadacza”. Bezsilne było również pogotowie ratunkowe wezwane na miejsce wypadku.

Po długich poszukiwaniach znaleziono pszczelarza i dopiero dzięki jego umiętnym zabiegom cała przyroda zakończyła się pomyślnie.

**OSTATNIA WOLA.** - Po śmierci męża, mieszkanka brazylijskiej miejscowości Jacinto wypełniła jego ostatnią wolę, każąc wyręć na pomniku napis: „Nareszcie sam”.

**„WYBUCHOWE” OBRAZY.** - Malarz Carlo Alfieri z Geranzano (Włochy) nie może pokazać swoich prac na żadnej wystawie. Aby uzyskać kolor szary Alfieri miesza farby z prochem strzelniczym. Gdy na jednej z wystaw zwiędzający zbliżył się do jego obrazu z papierosem w ustach, obraz eksplodował, wywołując pożar i panikę wśród zwiedzających.

Kościół cały modli się o powołania. Pracy jest wiele, a wciąż za mało, ludzi duszą i sercem poświęconych pracy Bożej. W blisko 2.000 lat po nar. Chrystusa, niewielki procent ludzkości należy do Kościoła katolickiego. Wielu słyszało o słowie Bożym i świadomie odrzuciło je. Ale setki i miliony w ogóle nie słyszało o istnieniu Chrystusa i nic o Kościele katolickim nie wiedzą. Misjonarze powoli docierają do najdalszych zakątków świata, wykonując pracę pełną poświęcenia. Uczą nie tylko o Bogu i miłości bliźniego, ale zakładają szkoły i szpitale, w ten sposób podnosząc ogólny poziom cywilizacji. Potrzebują pomocy duchowej w formie modlitw oraz poparcia finansowego. Każdy z nas ma w tej dziedzinie możliwość wykazania, jak rozumie przykazanie: będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.

Jedną osobą która zrobiła bardzo dużo w tym kierunku pokazując ile z siebie można dać właśnie przez miłość bliź-



**Pierwszy murzyński Kardynał — Rugambwa.**

niego — była Maria Teresa Ledóchowska, Matka Afrykanów. Jej proces beatyfikacyjny, rozpoczęty w roku 1929, załeldwie w siedem lat po śmierci, jest nadal w toku i wielu wiernych modli się, aby Maria Teresa została jak najszybciej wyniesiona na ołtarze.

## Na dworze arcyksiężnej

Maria Teresa urodziła się w Lonsdorf pod Wiedniem w roku 1863. Matka jej była Szwajcarką, a ojciec Polakiem, lecz choć była tylko pół-Polką, od najmłodszych lat piastowano w niej miłość do Polski. Maria Teresa była jedną z licznych rodzeństwa. Od najmłodszych lat wykazywała duże zdolności pisarskie, które rodzice pieczołowicie w niej rozwijali.

W 1885 r. nastąpiła wielka zmiana w życiu Marii Teresy. Została mianowana damą dworu arcyksiężnej Alicji i wyjechała do Austrii. Matka Marii Teresy przyjęła tę zmianę z radością łącząc się

# Matka af

z możliwością, że przyszłość córki będzie teraz zapewniona, gdyż cały ciężar i odpowiedzialność za wychowanie dzieci spadły na nią po śmierci męża. Maria pełniła swoje obowiązki sumiennie, przy tym rozwijając jej nieprzeciętne zdolności malarsko-pisarskie i cieszyła się uznaniem i powołaniem na dworze arcyksiężnej.

Nie przynosiło to jej jednak zupełnie zadowolenia i coraz poważniej zastanawiała się nad tym jakby najlepiej z dwoma misjonarkami, które opowieszczyć swoją pracę Bogu. W tym czasie zetknęła się na dworze księżnej z dziełami jej o rzeczach o których przedtem

## OBOWIĄZEK POSOBO

Jeśli prawdziwe jest zdanie, że Kościół choć zasadniczo święty, musi się jednak ciągle reformować, to ten obowiązek w szczególniejszy sposób spoczywa na nas, grzesznikach. Każda odnowa soborowa apelowała przede wszystkim do przemiany duchowej człowieka, do wzmożenia jego ducha posłuszeństwa, ubóstwa, czystości, ofiary i miłości. Jest to fatalnym nieporozumieniem, jeśli dzisiaj tak często ta właśnie istotna sprawa jest u wielu zupełnie przemilczana, natomiast mnoży się cały legion samozwańczych reformatorów, którzy na własną rękę i według własnych wyobrażeń najczęściej na własny obraz i na własne podobieństwo, chcieliby reformować Kościół.

Na pewno ma rację J. Patzinger, kiedy w „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo” pisze: „gdy krytyka Kościoła nabyma złośliwej goryczy, w gruncie rzeczy działa zawsze ukryta pycha, która dziś zaczyna się już stawać nagminna. Niestety, dołącza się do tego bardzo często pustka duchowa, w której nie widzi się już tego, co w Kościele istotne... Ludzie prawdziwie wierzący nie przywiązują wielkiej wagi do walki o odnowę form kościelnych. Żywią się tym czym Kościół jest zawsze. A gdy ktoś chce wiedzieć, czym właściwie jest Kościół musi się udać do nich. Kościół bowiem najbardziej jest nie tam, gdzie się organizuje, reformuje, rządzi, tylko w tych, którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary, który staje się dla nich życiem. Tylko ten, kto doświadczył, jak — mimo zmiany swych słów i swych

# frykanów

nie miała pojęcia. One też zwróciły jej uwagę na apel kardynała Lavigerie, który powoływał kobiety do pracy w Afryce gdzie rozszerzały się: głód, pogaństwo i niewolnictwo. Maria Teresa postanowiła pomóc misjom, korzystając ze swego talentu pisarskiego.

Tak też zaczęła pracę, którą siostry Piotra Klawera pełnią do dziś. Zaczęła pisywać dla misji: o powołaniach, o sytuacji w Afryce, o losie pogan, o niewolnictwie. Artykułami swoimi starała się rozbudzić zainteresowanie pracą misyjną. Zapoczątkowała piśmiennictwo „Echo Afryki” które od roku 1890 do dziś służy jako trybuna spraw misyjnych. Gdy

## ODNOWY

form Kościół dźwiga ludzi, daje im ojczyznę i nadzieję, ojczyznę, która jest nadzieją: drogą do życia wiecznego, tylko ten, kto doświadczył tego, wie, czym jest Kościół zarówno niegdyś, jak obecnie”.

Zapewne, że stale będą istnieć problemy doskonalenia drugorzędnych, przypadłościowych form Kościoła, lepszego uwypuklenia jego istoty i usuwania anachronistycznych metod i instytucji; w tym punkcie laikat katolicki ma też swoją funkcję do spełnienia, ale na pewno nie te sprawy są najdonioślejsze, nie one stanowią podstawowe zadania odnowy.

I wreszcie nie wolno zapominać, że Kościół od swej widzialnej strony został zbudowany na Piotrze. To też stosunek do Piotra jest zasadniczym wyznacznikiem stosunku do Kościoła; niepodobna być lojalnym wobec Kościoła jeśli się nie słucha głosu Jego Namiestnika. Katolik posoborowy będzie miał w pamięci szczególnie żywo te postanowienia „Konstytucji o Kościele”, które zobowiązują wiernych do bezwzględnego posłuszeństwa, posłuszeństwa rozumu i woli, orzeczeniom Papieża nie tylko wyrażonym w dogmacie, ale także i w zwyczajnym, powszechnym nauczaniu, kiedy forma i treść tego nauczania wskazują, że w ten sposób chciał Urząd Nauczycielski wiernych do określonej doktryny zobowiązać.

Oto droga, po której winien rozwijać się obowiązek naszej odnowy posoborowej.

Józef Marian Świecicki.

praca Marii Teresy spotykała się z oporem społeczeństwa, nieczułego i zapotrzonego we własny dobrobyt, ogłosiła ona modlitwy o pomoc do św. Piotra Klawera, jezuita, który już w 17 wieku pracował dla niewolników w Afryce i który w 1816 r. został ogłoszony patronem wszystkich misji afrykańskich. Tak więc św. Piotr Klawer stał się patronem i jej działalności.

### Przełożona nowego Zgromadzenia

Praca na łamach piśmiennictwa tak się rozwijała, że Maria Teresa doszła do wniosku że potrzebuje pomocy. Opuściła dwór arcyksiężnej i założyła sodalicję św. Piotra Klawera w celu pomocy misjom. Gdy zebrala się garstka pracowników gotowych poświęcić życie pracy misyjnej, stanęła przed nowym zagadnieniem: jak zorganizować ich wspólne życie? Dopiero wtedy Maria Teresa wpadła na pomysł założenia instytutu zakonnego, poświęconego ogólnej pomocy misjom. W 1910 r. nowy zakon został zatwierdzony przez Watykan, wyznaczono się o dom dla zgromadzenia i tam została założona pierwsza drukarnia, czynna do dziś. Już wtedy potrafiła Maria Teresa przewidzieć jak ogromną rolę w nawracaniu będzie odgrywać słowo drukowane.

Maria Teresa została pierwszą matką przełożoną swojego zgromadzenia, napisała dla niego regułę i sama dbała o każdą ze swych sióstr, razem z nimi przeżywając ich trudności i sukcesy.

Matka Maria Teresa umarła w roku 1922 do ostatniej chwili pracując na rzecz misji. Doczekała się też dnia kiedy Polska odzyskała niepodległość. Zrobiło to na niej ogromne wrażenie. Pracę Marii Teresy kontynuują siostry Klawerianki. Drukują mszaliiki, kalendarze itp. Piśmiennictwo drukowane w różnych językach, docierają w najdalsze zakątki świata. Urządzają tombole i wystawy, w ten sposób zbierając pieniądze na cele misyjne. Są punktem centralnym dla wszystkich misji, wysyłając pomoc tam gdzie jest najbardziej potrzebna.

Matka Maria Teresa miała jedno gorące pragnienie i w tym celu założyła swoje zgromadzenie: przywieść Afrykę do Chrystusa. „Nie iść samemu na misję, lecz żyć wyłącznie dla nich, nie prowadzić życia kontemplacyjnego, ale w modlitwie i w rozmyślaniu znajdować siły do życia pełnego ciągłego wysiłku”.

A. Podhorodecka.

## Migawki emigracyjne

**POLAK MISTRZEM ŚWIATA?** - Duże szanse na zdobycie złotego medalu w boksie (w wadze ciężkiej) na najbliższej olimpiadzie w Monachium, ma Douane Bobick, syn polskiego majstra ze stanu Minnesota. Jest on jednym z jedenaściorga dzieci Macieja Pobicka.

**PAPIEŻ PRZYJĄŁ POLSKICH MISSIONARZY.** - Papież Paweł VI przyjął na audiencji specjalnej 11 polskich misjonarzy karmelitów bosych, udających się do pracy misyjnej w Burundi. Na prośbę misjonarzy papież poświęcił im obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Towarzyszył im asystent generalny zakonu Karmelitów, o. Wenandy Bryg, opiekujący się prowincją holenderską, niemiecką i polską.

**WRAŻENIA Z POLSKI.** - Z racji pierwszej niemieckiej wycieczki krajoznawczej po Polsce od chwili zawarcia umowy między PRL a Niemcami Zachodnimi, różne pisma zachodnio-niemieckie drukują wrażenia, jakie ta wycieczka wzbudziła:

„Die Welt” (hamburski) wypowiada ujemne wrażenia wycieczkowiczów słowami Christiana Berhoffa, oparte o sentymentalne wspomnienia ludzi, którzy odwiedzili swe dawne mieszkania. Natomiast „Kölner Stadt Anzeiger” przytacza (przez Klaus Zellera) relacje 40-letniego Jürgensa Strelana, którego zachwyciła życzliwość, z którą się wszędzie spotkał. Podaje dwa zdjęcia swego dawnego domu, w którym obecnie doznał życzliwości prawie rodzinnej. Pismo notuje, że same dodatnie wrażenia wyrażane były przez młodych uczestników. Reportaże Karla Stankiewicza i Franciszka D. Topoloffa mówią o spolonizowaniu miast odwiecznych, choć dużo zabytków niemieckich pozostawiono, pomimo zniszczenia obejmującego 80%. Trasa wycieczki obejmowała głównie Kołobrzeg, Gdańsk, Sopot, Wrocław, itd...

**POLSKA MISJA W KAMERUNIE** zostanie wkrótce zasilona nowymi pomocnikami. Do Paryża przybyli dwaj misjonarze z Polski: ks. Antoni Wojciechowski i br. Stanisław Tomkiewicz. Po kilku miesiącach przygotowania we Francji odjadą oni do Kamerunu, by zasilić tamtejszą polską grupę polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Omega.

## CUDA W LOURDES

Taki tytuł nosiła audycja, nadana niedawno przez telewizję francuską w ramach programów dyskusyjnych na aktualne tematy. Bo cuda w Lourdes są tematem zawsze aktualnym.

W publicznej dyskusji telewizyjnej przedstawiciele Kościoła i biura lekarskiego w Lourdes, lekarze psychiatry, lekarz-kardiolog i trzy osoby cudownie uzdrowione starali się wytłumaczyć i zrozumieć cudowne działanie Lourdes.

Często czyta się w prasie o cudownych uzdrowieniach, których Kościół nie chce czy nie może potwierdzić. Od trzech lat pasjonuje opinię sprawa sześćdziesięcioletniej France Burn, która została cudownie uleczona w Lourdes z raka, który opanował już cały organizm dziecka. Po badaniach sceptycznego i surowego jury teraz dopiero władze kościelne uznały ten ostatni cud.

Od 1858 r. gdy Matka Boska osieć naście razy ukazała się Bernadecie Soubirous i odkąd wytrystęło źródło Kościół uznał tylko 62 cudowne uleczenia.

A przecież — jak mówi 81-letni dr Olivieri, który od lat zasiada w biurze lekarskim w Lourdes — corocznie co najmniej 30 chorych przychodzi do niego i stara się udowodnić cudowne uleczenie. Część ich odpada natychmiast, gdyż pierwszą zasadą jest, że mogą być rozpatrywane uzdrowienia tylko z chorób ściśle organicznych; uzdrowienia z przypadłości (choćby najcięższych) o charakterze psychosomatycznym nie są brane w ogóle pod uwagę.

Mimo surowych ocen władz kościelnych, mimo tak nikłej cyfry uznanych uzdrowień — wzrasta z każdym rokiem o 4% ilość pielgrzymów. Wydaje się, że w r. 1971 zostaną pobite wszystkie rekordy: do końca roku będzie bowiem 3.300.000 przyjazdów. Lotnisko miejscowe, które w 1970 r. obsłużyło zaledwie 258.000 przyjezdnych jest za małe. Lourdes, największy ośrodek światowego pielgrzymstwa nie może nadążyć za wymaganiami chwili. Nawet 50.000 łóżek, którymi dysponuje, okazuje się niewys-

tarczające między 10 i 15 sierpnia. Lourdes, które ma 18.310 mieszkańców, staje się od Wielkanocy do października prawdziwą wieżą Babel. Miejscowa poczta w ciągu sezonu ekspediuje 6.200.000 kartek, a Kościół musiał zmodernizować nawet „domaine de la grotte”.

Władze kościelne walczą jak mogą z przekupniami: wprawdzie mydełka na wodzie z Lourdes już się nie pokazują, lecz pielgrzymi nie są w stanie opędzić się przed natrętnymi sprzedawcami, wiedzą wyśmienicie co komu wnówić.

Znany lekarz i pisarz, dr Jan Soubirous, cioteczny wnuk Bernadетки broni handlarzy z Lourdes, mówiąc że okolica jest bardzo biedna i nieuprzemysłowiona. Lourdes może żyć tylko z handlu, a upominki dostarcza się na poziomie kupujących. Jest to wyrazem „la logique des masses”.

Dla bardzo wielu pielgrzymka do Lourdes stanowi „podróż ich życia” na którą wydają oszczędności; najbiedniejszym pomagają parafie i organizacje

## Wycinki z prasy

### O BEATYFIKACJI INACZEJ

„Polska w Europie” w swoim raporcie z uroczystości beatyfikacyjnych w Rzymie pisze m.in.:

*Z Polski na uroczystości beatyfikacyjne przyjechali nie tylko pielgrzymi i tradycyjne wtyczki Bezpieki. Zjawił się też tow. wice-minister Skarżyński, specjalista od spraw kościelnych w rządzie PRL - Razem z tow. Chabasińskim, ambasadorem Polski „ludowej” w Rzymie wzięli udział w uroczystości w bazylice św. Piotra. Skarżyński był poza tym przyjęty na 10-minutowej audycji u Papieża. Jak widzimy, paszporty dane polskim pielgrzymom nie były dane za darmo! Oczywiście tow. Skarżyński nie przedstawił Pawłowi VI tekstu swojego ostatniego przemówienia w Warszawie, z którego wcale nie wynikało, że reżym chce normalizacji stosunków z Kościołem; nie trzeba Papieża martwić!*

*Jednym z bodźców dla reżymu, które spowodowały „odpalenie” pewnej ilości paszportów była pogłoska, że Niemcy masowo zjadą do Rzymu i... zgłoszą pretensje do nowego Błogosławionego. Rzeczywiście kilka tysięcy*

*Niemców zjawiło się w Wiecznym Mieście; kolportowano szereg wydawnictw w języku niemieckim o O. Kolbe (np. broszura „Pater Maximilian Kolbe der Held von Auschwitz”).*

### WSPÓŁZYCIE Z NIEMCAMI

Stan. bal. pisze na ten temat następująco w londyńskim „Dzienniku Polskim”:

*— Madame V., Francuzka, która straciła w pierwszej wojnie ojca i stryja, a w drugiej syna w niemieckim obozie koncentracyjnym, zwierza mi się z bladyim uśmiechem melancholii:*

*— Musimy z nimi (Niemcami) współżyć. Przed geografią nie ma ucieczki. Ale ja stosuję taką zasadę. Z Niemcami w moim wieku, to jest powyżej pięćdziesiątki, nie wdaję się nigdy w żadne rozmowy, unikam ich jak zarazków, bo wiem, że tak czy inaczej należeli do czynnego społeczeństwa morderców w ubiegłej wojnie. Ale młode i średnie pokolenie Niemców?... Cóż oni winni? Oni nic nie wiedzieli... Trzeba z nimi z całą serdecznością współżyć...*

*Po powrocie z Włoch do Anglii dos-*

*Le Chêne pt. „Mauthausen: the History of a Death Camp”, „Historia obozu śmierci”. Przerazająca książka! Dużo tałem książkę, napisaną przez Evelyn w niej mowy o dzieciach niemieckich z lat 1940. Jedna cytata z tej książki wystarczy, a mógłbym przytoczyć ich więcej. Pisze autorka:*

*„Gdy więźniowie przyjeżdżali na małą stację Mauthausen, dzieci z wiosek i miasteczek okolicznych zbiegały się tłumnie dokoła stacji i obrzucały więźniów kamieniami. A gdy więźniowie wchodziłi do ciężarówek, które miały ich przewozić do obozu, dzieci niemieckie szalały z radości, biły oklaski i wołały: „Niedługo będzie z was dym... Ha... ha... I będziemy was widzieć, jak wyfruniecie z kominów Totenbergu (Góry Śmierci)... Ha... ha...”*

*Te „miłe” dzieci niemieckie, szalejące z radości na widok więźniów skazanych na tortury i na palenie, to właśnie młode i średnie pokolenie Niemców dzisiejszych, którzy rzekomo nic nie rozumieli i z którymi trzeba utrzymywać dzisiaj dobre stosunki.*

*Współżyć trzeba, ale jest to chyba jedno z najtrudniejszych „współżyć”, jakie geografia nakazuje Europie.*



charytatywne. Zresztą pociągi z pątnikami korzystają ze specjalnych ulg. Ceny podróży są niższe o ok. 45%.

Chorzy i ułomni stanowią w Lourdes część osiedla. Nikt na nich nie zwraca uwagi, są u siebie, jest ich 50.000 rocznie. Ale chorzy i ułomni nie mogą przyjechać sami — do Lourdes corocznie przyjeżdża z nimi 20.000 osób. Ci samarytanie płacą sami koszty podróży i pobytu i bez żadnego wynagrodzenia opatrują, karmią, przenoszą z miejsca na miejsce niedoświadczonych i chorych.

Według opinii dra Soubirous, ze względów religijnych przyjeżdża do Lourdes ok. 600.000. Inni „pątnicy” łączą dewocję z turystyką. Poza tanią podróżą można bowiem znaleźć w Lourdes tanie pensjonaty. Przyjeżdża ostatnio coraz więcej młodych. 10 sierpnia tego roku otwarto specjalne centrum przyjęć,

**CZYTAJCIE  
I ROZPOWSZECHNIAJCIE  
» GŁOS KATOLICKI «**

przeznaczone dla młodzieży.

Tak jak jury lekarzy, badających cudowne uleczenia, stwierdza czasem, że uzdrowienie nastąpiło w sposób dla nauki niezrozumiały, tak i po najdłuższej dyskusji fachowców i przedstawicieli Kościoła nie osiąga się żadnego wyjaśnienia jaki jest przede wszystkim cel podróży: kult Matki Bożej czy oczekiwanie cudu? Bo jak wytłumaczyć sobie, że co roku ponad 3 miliony pielgrzymów wierzących i niewierzących ciągnie do Lourdes? Jak wytłumaczyć, że wracający chorzy odnajdują siły do dalszego cierpienia i marzą o powrocie do Lourdes, które ich nie uleczyło?

Dyskusja telewizyjna nie wniosła nic nowego. Bo cuda były, są i będą. I rejestrowane i te nierejestrowane.

Polski opłatek świąteczny w każdej polskiej rodzinie.

„TRADYCYJNE OPLATKI  
ŚWIĄTECZNE”

można zamawiać pod następującym adresem:

Duszpasterstwo dla Polaków,  
46 Dortmund-Eving,  
Hessischestr. 197.

# Z życia emigracji

## ŚWIĘCENIA KAPŁANSKIE W ROUVROY

Podaję do wiadomości, że w kościele św. Ludwika w Rouvroy odbędą się 19 grudnia święcenia kapłańskie diakona Leszka Fary. Święceń udzieli ks. biskup Szczepan Wesoły po południu o godz. 3-ciej. Takiej uroczystości jeszcze nie

przeżywała nasza parafia. Zapraszamy na nią wszystkich Rodaków z Rouvroy i okolicy. Równocześnie prosimy o modlitwy w intencji tego, który ma te święcenia przyjąć.

Ks. Słomiany Ludwik, T. Chr.

## WALNY ZJAZD DELEGATÓW SPK WE FRANCJI

W dniu 5 grudnia 1971 r. odbył się w Paryżu w Domu Kombatanta Polskiego 10-ty Walny Zjazd Delegatów Kół SPK we Francji, połączony z obchodami 25-lecia założenia SPK we Francji. Zjazd poprzedzony został zebraniem Prezydium Rady SPK w dniu 4.12.1971 pod przewodnictwem Kol. A. Baranowskiego.

Zjazd rozpoczął się od mszy św. w Kościele Polskim w Paryżu, celebrowanej przez ks. prałata Z. Bernackiego, w której wzięli udział uczestnicy Zjazdu, po czym o godz. 10-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w Domu Kombatanta pod przewodnictwem kol. A. Baranowskiego, prezesa Prezydium Rady SPK we Francji oraz prezesa A.K. na Francję.

Pierwszy przemówił do zebranych delegatów kół SPK oraz delegatów organizacji niepodległościowych w Paryżu, jak również zaproszonych gości, kol. M. Czarnecki, prezes Oddziału SPK we Francji. Po nim przemówił ks. prałat Z. Bernacki, ks. K. Stolarek oraz przedstawiciele organizacji, a mianowicie: kol. Z. Szadkowski, sekretarz generalny Federacji Światowej SPK w Londynie, kol. B. Jagielowicz, prezes Związku Polskich Inwalidów wojennych, Dr Schneider, prezes Polskiego Związku Deportowanych, kol. B. Domański, w. prezes Związku Polskich Grenadierów w Wielkiej Brytanii, kol. T. Rzewuski, prezes Rady wolnych Polaków we Francji, przedstawiciel „Sokoła” paryskiego oraz kol. W. Gordowski, prezes Związku 2 DSP, który w imieniu swego Związku podarował Oddziałowi SPK we Francji dla uczczenia jego 25-lecia, wielką oznakę pamiątkową z brązu 2 DSP, Dyrektora „Naro-

dowca” który nadesłał list z życzeniami, reprezentował p. Maluty.

W otwarciu Zjazdu wzięło udział ponad 50 osób. Po zakończeniu części oficjalnej zebrani udali się na lampkę wina, po czym o godz. 12,30 rozpoczęły się obrady Zjazdu.

Na Zjazd przybyło 8 delegatów Koła SPK-Paryż, a także koledzy: E. Tuszewski i J. Sawicki, delegaci Koła SPK-Lille; J. Dobek, delegat Koła SPK-Argentiére; B. Klemensiewicz, delegat koła SPK-Marsylia; M. Żołnowski, delegat Koła SPK-Montluçon; S. Słysz, delegat Koła SPK-Lannoy; W. Terlikowski, delegat Koła SPK-Lyon; J. Kurek, delegat Koła SPK-Metz oraz Z. Król, delegat Koła SPK-Roubaix.

Do Prezydium Zjazdu zostali wybrani Koledzy: A. Baranowski, przewodniczący; E. Tuszewski, H. Horodyski, W. Gordowski i J. Brodzki, członkowie.

Sprawozdanie z ustępującego Zarządu Oddziału wygłosił kol. M. Czarnecki, prezes Zarządu, który nakreślił działalność Oddziału za okres od 1967 r., zarówno na polu społecznym, jak politycznym i organizacyjnym. Kol. M. Czarnecki podkreślił, że pomimo upływu lat akcji dywersyjnej reżimu warszawskiego, SPK we Francji utrzymało swój stan posiadania i nie odstąpiło od linii ideologicznej, jaką sobie wytyczyło, którą jest dalsza walka o uwolnienie narodu polskiego od reżimu narzuczonego przez Rosję Sowiecką.

Kol. M. Czarnecki zwrócił specjalną uwagę zebranych na konieczność odnowienia kadr SPK i stopniowego wcielenia w jej szeregi młodzieży.

Sprawozdanie z sytuacji politycznej, zarówno na terenie Francji, jak i Polski, wygłosił kol. Dr S. Paczyński, 1

wice-prezes Zarządu Oddziału, mówiąc o próbach i metodach infiltracji, stosowanej przez ZBOWID na terenie Francji w dążeniu do rozbicia jedności byłych kombatantów i wykruszenia ich szeregów.

Następnie Kol. J. Żłobnicki, sekretarz generalny Oddziału złożył sprawozdanie z działalności sekretariatu, po czym Kol. K. Szabelski, 2 wice-prezes Oddziału zapoznał zebranych z działalnością finansową Oddziału oraz z jej wynikami.

Dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przeniesiono na godz. 15-tą, po przerwie obiadowej. W międzyczasie jednak zostały przeprowadzone wybory do Komisji Matki pod przewodnictwem Kol. E. Tuszewskiego oraz do Komisji Ideowo-Programowej pod przewodnictwem Kol. W. Zeleńskiego.

Po wspólnym posiłku, który odbył się w nastroju koleżeńskim, obrady zostały wznowione. Kol. M. Żohnowski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej zdał sprawozdanie z kontroli gospodarczo-finansowej Oddziału za okres od 1967 do 1970 roku, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie wywiązała się ożywiona i długa dyskusja nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci przybyli na Zjazd. W wyniku tej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, po czym Komisja Ideowo-Programowa przedstawiła zebranym opracowane przez nią wnioski, które dotyczyły: barbarzyńskiego niszczenia przez władze sowieckie cmentarzy wojskowych we Lwowie, sprawę wzniesionego pomnika w Montmorency ku czci poległych w II wojnie światowej, pomnika ku czci żołnierzy I Dywizji Grenadierów w Lagarde, projektu pomnika w Londynie dla uczczenia pamięci oficerów polskich zamordowanych w Katyniu przez władze sowieckie, a także wyrażenia uznania rozgłośni Radia „Wolna Europa”, za stałe, odważne i obiektywne informowanie Polaków w kraju i na emigracji o sytuacji w Polsce i o zagrożeniu jej najżywniejszych interesów i wyrażenie uznania Polsko-Amerykańskiemu Komitetowi Emigracyjnemu (PAIRC) za humanitarną i wydatną

pomoc okazywaną uchodźcom z „żelaznej kurtyny”.

Zebrani postanowili również wysłać depeszę do generała S. Kopańskiego, zapewniając Go o zdecydowanej woli dochowania wierności ideałom w imię których żołnierz polski walczył w II wojnie światowej.

Wszystkie wnioski Komisji zostały

jednogłośnie uchwalone, po czym Komisja Matka przedłożyła Zarządowi listę kandydatów zaproponowanych do nowych władz Prezydium i Oddziału. Lista ta została zaaprobowana jednogłośnie.

Po dyskusji nad wolnymi wnioskami 10 Zjazd Delegatów został zamknięty.

## INWALIDZI DZIĘKUJĄ

Zamykając zbiórkę „Miesiąca Inwalidy 1971” sumą 6.967,12 F, poczuwamy się do obowiązku podziękować serdecznie całemu społeczeństwu polskiemu, duchowienstwu polskiemu, i organizacjom za pomoc finansową, jaką nadesłali dla inwalidów wojennych, bez prawa do żadnej pensji. Dziękujemy również Redakcji „Narodowca” na czele z p. Dyrektorem M. Kwiatkowskim oraz „Głosowi Katolickiemu” za udzielenie nam miejsca w ich poczytnych pismach. W końcu wyrażamy wdzięczność pp. M. Czarneckiemu, prezesowi Oddziału SKP w Paryżu, A. Posmowskiemu, wiceprezesowi Rez. i B. Wojsk. Koło Paryż oraz S. Suwale, prezesowi Rez. i B. Wojsk. Okręgu VI w Paryżu za wystosowanie ze swej strony apelu do społeczeństwa polskiego i poparcie naszej akcji zbiórkowej.

Z wielką wdzięcznością stwierdzamy, ale i też z ubolewaniem, że 90% ofiarodawców, to ludzie niezamożni, emeryci często sami będący inwalidami wojennymi czy inwalidzi pracy lub wdowy. W tym roku zauważyliśmy, że zaledwie jeden z inżynierów wpłacił swoją składkę, a przecież jest ich kilkadziesiąt w samym Paryżu. Współpracujący od dawna Związek Kupców i Rzemieślników w Paryżu ze Związkiem Inwali-

dów Wojennych — zapomniał zupełnie o swoich towarzyszach broni inwalidach wojennych. Znani nam lekarze, dentyści, itp., którzy dzięki pomocy społeczeństwa polskiego i b. żołnierzy w Szwajcarii, Anglii, Francji, płacącym składki na stypendium, uzyskali dyplomy naukowe, dziś na dobrych stanowiskach — wcale nie reagują na żaden apel. Zapomnieli zupełnie odwdziżyć się za to, że dziś zdrowi, będąc w czasie wojny daleko od frontu, mogą dobrze zarabiać na swoje i rodziny życie. Jak nam wiadomo, ludzie ci nie udzielają się nigdzie, nie czytają gazet polskich i nie interesuje ich życie rodaków. Zapomnieli widocznie, że koledzy ich wtedy kiedy krwawili się na froncie, byli w niewoli — oni mieli czas studiować, pracować, tworzyć przedsiębiorstwa i dorabiać się majątku. Kiedy większość wróciła z niewoli, często obdarci, zrujnowani fizycznie i materialnie — tamci, żyjący w dostatku nie mieli żadnych trudności w swoim życiu.

Gdyby ci panowie, jak kiedyś w swoim „przykazaniu” powiedział A. Mickiewicz „Mniej serce i patrzaj w serce” poszli Jego przykładem, na pewno sytuacja inwalidów wojennych, szkolnictwa, podopiecznych Misji Ka-

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

tolickiej i innych przedstawiałyby się pomyślnie i zadowalająco.

Zasylamy tą drogą wszystkim naszym przyjaciołom, ofiarodawcom, duchowieństwu, prasie polskiej i wszystkim Organizacjom, sympatykom najserdeczniejsze życzenia : zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 1972, wszelkiej pomyślności i dobrego zdrowia dla was i waszej Rodziny.

Zarząd PZIW.  
we Francji.

### PLYTA Z POLSKIMI KOŁĘDAMI

Chór „Millenium” z Marles-Calonne-Auchel (P. de-C.) Francja — nagrał doskonałą płytę 33 obrotową z jedenastoma polskimi kołędami śpiewanymi na cztery głosy mieszane z akompaniamentem organów.

Redaktor p. Gruzewski, z polskiej sekcji Radia francuskiego, nagrał dla premiery radiowej, wywiad z dyrygentem chóru p. Edwardem Papalskim.

Oto wyjątki z tej rozmowy radiofonicznej :

— Jakim sposobem doszło do nagrania płyty z polskimi kołędami ?

— Rok rocznie, chór „Millenium” śpiewa kołеды nie tylko na polskich nabożeństwach, ale także w okolicznych francuskich kościołach, dając słuchaczom okazję do podziwiania naszych pastorałek. Rezultat występów jest taki że społeczeństwo francuskie zaczyna rozumieć dlaczego my tak pieczołowicie pielęgnujemy polski śpiew. Wszyscy nas zachęcają byśmy nie ustawali w rozwijaniu tak cennego dorobku kulturalnego i... pytają czy nie posiadamy pamiątkowej płyty z nagraniem chóru.

To nam dało bodźca do jeszcze pilniejszej pracy. Przedyskutowaliśmy problem w gronie rady administracyjnej a z pomocą przyszedł nam wielki przyjaciel chóru znany kompozytor p. Stanisław Ratajski z Harnes. Dzięki jego pośrednictwu paryska firma, której p. Ratajski przedstawił próbne nagranie, bardzo szybko weszła z nami w kontakt.

— Gdzie odbyło się nagrywanie ?

— Wyjazd licznego chóru do Paryża nastęrczał wiele trudności materialnych. Zdecydowaliśmy by raczej firma przyjechała na północ. Należało wówczas znaleźć odpowiedni kościół z da-

Poniżej przesyłamy dalszą listę osób, które pospieszyły z pomocą polskiemu inwalidzie wojennemu a to : J. K. Parczewska 70 F, Koło Rezerwistów i b. Wojskowych w Revin 50 F, nadesłał Strykowski przez przeoczenie nie umieszczono podziękowania w poprzednich numerach (M. Rudz 60 F, M. Bartnicki 10 F, J. Bieniek i pani H. Zurniowa 5 F), nadesłał S. Słysz, N. Vedry 40 F, S. Kamiński 20 F, inż. M. Wrzecian 25 F, A. Stefanczyk 20 F.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg Zapłać”.

ła od hałasu, z potężnymi organami, bez zbyteńnego echa. Po wielu wizytach i staraniach przełożony z Collège St-Vaast w Béthune zgodził się na odstąpienie swego kościoła na czas nagrań które trwały dwa dni.

— A jak odbyło się nagranie ?

— Podkreślam najpierw pracę przygotowawczą : duży zapal śpiewaków uczęszczających regularnie na czwartkowe lekcje, potem ćwiczenie miejscowego organisty z Béthune, próbę generalną w St-Vaast, no i wreszcie nagranie.

— Sam widok 20 milionowych aparatów, obecność dyrektora artystycznego p. Jean Claudel, dwóch inżynierów-specjalistów od dźwięku, jednego technika, jednego sekretarza oraz kompozytora Ratajskiego zrodził u członków „Millenium” pewną „tremę” która z czasem się jednak ulotniła. Zna pan Redaktor technikę nagrania płyty Dla radiosłuchaczy przypomnę w skrócie kolejność : próba techniczna — rady i uwagi dyrektora artystycznego — nagrywanie i powtarzanie aż do zupełnego zadowolenia odpowiedzialnych chóru i przedstawicieli firmy.

— Czy jest pan zadowolony z nagrań ?

— Odpowiedzialni z Paryża są mocno zadowoleni - nie mogli się nachwalić chóru. Tysiące już rozsprzedanych płyt są faktem mówiącym za siebie. To dla nas jest bardzo ważne. Pan Ratajski wszędzie afiszuje swe zadowolenie. Styl wykonania jest z konieczności kompromisem pomiędzy normalną interpretacją chóru a żadaniami techników i dyrekcji artystycznej firmy. Osobiście myślę, że płyta, jak na chór amatorów, jest dobra i że Polonia francuzka może z niej być dumna.

— Co może nam pan opowiedzieć

o okładce ?

— Miło mi jest zdradzić, że wygląd artystyczny i techniczny okładki opracowali nasi księża Pallotyni, ze szkoły drukarskiej w Osny i z miesięcznika „Nasza Rodzina”. Oni wynaleźli oryginalne zdjęcie oraz odbili na swych maszynach odwrotną stronę w językach polskim, francuskim i angielskim, mówiącą o założeniach chóru „Millenium” i tłumaczącą tytuły kołęd z krótkimi komentarzami przeznaczonymi dla nieznaających dostatecznie język polski.

— Czy pan sądzi że płyta będzie miała sukces ?

— Już ma sukces : rozchodzi się we Francji, w Anglii, w Ameryce. Wielu rodaków wysłała ją do Polski. Telewizja francuska nadała także jedną polską kołędę. Nagraliśmy dla radia francuskiego te same kołеды ale w języku francuskim. Poza tym na okres Bożego Narodzenia otrzymaliśmy zaproszenia z występami do Lille i okolicy. Wreszcie mamy także propozycje na nagranie innej polskiej płyty... Ale o tym innym razem.

Płyta, ubrana w piękną niebieską szatę, znajduje się znów w sprzedaży we wszystkich sklepach we Francji, gdzie można ją nabyć po normalnej cenie. Wystarczy poprosić o „Noëls polonais — chór Millenium z Francji — płyta nr 521 126 firmy Riviera.

Płytę od kilku tygodni kupuje wielu Francuzów i rodaków dla własnej świątecznej przyjemności, jako podarunek dla rodzin w Polsce, dla znajomych i przyjaciół. Zamawiać ją można także u p. Ratajskiego, 42, rue Ch.-Debarges, 62-Harnes, (Francja).

## HUMOR

### To co innego

Dzień jak marzenie. Rodzinka wybrała się na plażę. Tadzio zwraca się do mamy :

— Mamusiu, pozwól mi trochę popływać!

— Mowy nie ma! Chcesz się utopić? Mówiłem ci, że fale tutaj są bardzo niebezpieczne.

— A tatusiowi pozwoliłaś!

— To całkiem co innego. Tatuś jest ubezpieczony.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

O czym tu dumać...

## LETNIE WIECZORY I PORANKI

Trudno nam mieszczuchom żyjącym w wysokich domach i wąskich uliczkach, wśród ciągłego ruchu i huku motorów, głosów ludzkich i nieprzerwanego hałasu płynącego z miasta, przypomnieć sobie lata dzieciństwa lub beztrudnej młodości spędzonej na wsi. A przecież ta wieś, czy to będzie tutaj we Francji, czy w dalekiej Polsce, posiada urok nieograniczony, kojący nerwy, wpływający na zdrowie i samopoczucie.

Teraz, kiedy już późna jesień zawisła nad światem, a pierwsze przymrozki i szrony poranne zwiastują zbliżającą się zimę, dobrze jest przypomnieć sobie te chwile spędzone na wsi w okresie letnim, kiedy to drzewa pokryte były zielonym liściem, pachniały łąki różnobarwnym kwiatem, szły łagodne poszumy od pól i lasów, i płynęły świergoty ptaków. Ach te ptaszące śpiewanie! Ile ono wносиło do duszy słodkiego uczucia, melancholijnych wzruszeń i słodkiej tęsknoty!

Czy kto z was pamięta taki wieczór lipcowy, wieczór przepełniony żarem, dyszący znużeniem, który kładzie się pod gwiazdzistym niebem i nad słuchuje śpiewu słowika? Odkrywa się wien czas świat czarów i świat radosnej nadziei, serce bije w przyspieszonym tempie, a człowiekowi wyrastają, zda się skrzydła u ramion... Płyń ten śpiew perlisty, soczysty, harmonijny i dźwięczny jak kaskada, jak potok górski, jak lawina, płynie od poświaty zachodzącego słońca, od ciemnej plamy lasów i północnego nieba, gdzie już zaczyna migotać gwiazdy, a księżycowa biel zaczyna się rozlewać jak mgła nad uroczyskiem wodnym...

Płyń ten śpiew, stąbarwną falą, jak koncertowa symfonia. Rozbrzmiewają trele, akordy, szumy, brzęki i tetenty. Zda się cała kapela złączyła się w tym śpiewie, w tym świergotcie słowika, który ukryty gdzieś w gąszczu krzewu oddał się całej swojemu bel canto, wie-

czornej serenadzie...

Człowiek słyszy w tym perlistym, złocistym śpiewie słowika, tajemny szloch, pokorne szeptanie, westchnienia i jęki, wyznania i głos triumfu. Płyń ta dźwiękowa fala za falą, przenosi się z miejsca na miejsce, przelewa się swoją melodyjnością dzwonkowym taktem i porywającą cavatingą.

Księżycowa poświata rozlewa się już teraz szerokim kołem i spływa ła-

godnie ku ziemi. Śpiew słowika milknie, staje się coraz cichszy, mniej słyszalny, niknący, jakiś stłumiony i tajemniczy.

Noc rozpięta nad światem swoje ramiona. Dobrotliwy sen ogarnął całe stworzenie.

Ale jutro, skoro świt, inny śpiewak zbudzi wszystkich do życia i pracy. To kos. Wyprzedzając hałaśliwą zgraję polnych i leśnych śpiewaków, które drą się wszystkimi możliwymi głosami, zaczyna głosić swój hymn radości i dziękczynienia. Śpiew jego, to rozległa skala muzyczna głosów dźwięków, kropel spadającej rosy i gry na grzebieniu. To cykanie, gwizdanie, chrząkanie, cmokanie i pilowanie. Cała ta atmosfera dźwięków sączy się w uszy żywym strumieniem, że sen ucieka, o!wierają się oczy i człowiek wstaje radosny i uśmiechnięty do nowego życia i błogosławionej pracy.

J. Majcherczyk.

### POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI

Franciszek Bogdan SAC: „Najmilsze pozdrowienie”. — Rozważania o Matce Najśw. ....	15,00
Zofia Kossak: „Błogosławiona wina”. Historia obrazu M. B. Kodeńskiej .....	15,00
Wilhelm Hunermann: „Niebo mocniejsze od nas”. Historia objawień fatimskich .....	15,00
Franciszek Werfel: „Pieśń o Bernadecie” .....	27,00
Św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „Dzieje Duszy” .....	20,00
Mons. Bolesław Filipiak: „Listy z Rzymu” .....	15,00
Ks. dr Józef Grochot: „Twoja Niedzielną Msza św.” ....	5,00
B. G. Sandhurst: „Bernadeta Soubirous” .....	15,00
Maria Winowska: „Prawdziwe oblicze Ojca Pio” .....	15,00
Ks. Konstanty Michalski: „Brat Albert” .....	15,00
Ks. dr Stanisław Jezierski: „Św. Maria Goretti” .....	4,00
Wojciech Polak: „Tysiąc lat Polski Chrześcijańskiej” ....	3,00
Wojciech Polak: „Mille Ans de Pologne Chrétienne” ....	3,00
O. Feliks Bednarski O.F.: „Drogowskaz młodego Polaka”	3,00
Józef Haller: „Pamiętniki” .....	50,00
Śpiewnik Liturgiczny .....	8,50
Stałe części Mszy św. (dla wiernych) .....	2,00

„Niepokalana”

B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre